

Zawsze jest czas na poezję i zachwyty

Wymowny, nieujarzmiony, władczy – to insygnia czasu w wierszach Zdzisławy Górskiej z nowego tomiku *Zawirowania*. „Czas – nieustępliwy i obowiązkowy/ brutalnie przerywa bieg słów”. W wierszu *roz mo wa* owe cechy nabierają jednak pewnej jakości ambiwalentnej – pejoratywna brutalność łączy się tu wszakże z cechami, których istotą jest pewna dwuznaczność, w wielu przypadkach (choćby w realiach zawodowych) mogą wszakże znamionować coś pożądanego, cennego. Wieloznaczne wyrażenie „niby feralna trzynastka szczęścia” z tego wiersza w odniesieniu do czasu także nabiera relatywizmu, ambiwalencji. Wszakże ten sam „brutalny” czas umożliwia „szybowanie w myślach latami”, „pozwala wskoczyć w radość (...) młodości”, „płynie (...) na tafli wyobraźni”.

Przywołanie na początek właśnie tego wiersza i motywu nie oznacza jakiegś monotematyczności zbioru, nawet nie dla każdego będzie wskazaniem sedna rzeczy. Jednak jest to motyw o dużym znaczeniu, który ogniskuje różne problemy, stanowi jądro odniesień egzystencjalnych, eschatologicznych, filozoficznych czy twórczych. W pierwszym wierszu zbioru zatytułowanym *Zasłona* podmiot mówiący snuje liryczną refleksję: „Dziś już po pełni i mgła gęstnieje/ niedopowiedzeniem/ zachłannych oczu”. Heraklitejskie słowa „wszystko minie” dopełniają owej miary niedosytu, żalu za tym, co piękne i godne zachwyty a „niezerwane”, dostępne dla innych adeptów życia w tym „rozkręconym świecie”. To życie jest zbyt krótkie: nawet jeśli wyposażone w solidną miarę lat i przeżyć, to jakże bezradne wobec tej wspaniałości, bogactwa rzeczy wartych zgłębienia, poznania, skosztowania. Nawet pośpiech, bieg – tak często obecne w wierszach Zdzisławy Górskiej – nie są w stanie tego niedosytu zniwelować:

*Od początku biegnę, spiesząc się
bo szkoda czasu i życia
Biegnę po gumowej bieżni czasu
i odnoszę wrażenie, że stoję w miejscu*

Te słowa, pojawiające się w jednym z ostatnich wierszy zbioru „To dziwne”, obnażają istotę życiowej gonitwy, która zawsze będzie pozorną i bezsilną wobec owych uniwersalnych, ponadludzkich wyznaczników ludzkiego bytu. Z różnych powodów zresztą podmiot mówiący wiersza nie tylko dystansuje się wobec tego wyścigu jako „człowiek rozumny/ bez kokonu samochodu”, a więc pewnych istotnych ku temu predyspozycji, możliwości, mentalnego imperatywu. Ów cechujący nade wszystko młodość pośpiech musi z czasem zyskać szlif dostojności, nimb powagi – sprint musi stać się biegiem długodystansowym a może chodem. W wierszu *wytrwale* czytamy:

*schodzę powoli
po kruchych szczepkach lat
trzymając się kurczowo
ażurowej balustrady życia*

Upersonifikowana dystynkcja lat, wieku wymusza takie podejście, ostrożność i „kruchość” podsuwając człowiekowi jak pomocne ramię. Wszakże w innych wierszach

dostrzegamy świadomy, gruntowny wymiar owego spowolnienia, wycofania się z gonitwy życia.

Dla Zdzisławy Górskiej to, co istotne, wymaga pewnego dostojęstwa, dystansu, spokojnej refleksji. Bo tylko z takiej perspektywy „księżyc rozplywa się mgłą/ słońce nie razi oczu/ kolory odchodzącej jesieni/ czekają na biel niezmierną” (wiersz *Patrzę*). \

A wszechobecna gonitwa, szaleństwo przemieszczania się, chaotycznej wędrówki, tak ciekawie oddane w wierszu „Pośpiech”, na starość stają się śmieszne i irracjonalne, skoro „z każdego miejsca ta sama droga do nieba”.

Poetka niejednokrotnie strzeże dostojnej i „wsobnej” postawy myślicielki, celebrująca owe chwile wyważonej refleksji, w których myśl trzyma w ryzach pęd zdarzeń, pogoń za kolejnymi doświadczeniami, przeżyciami, ciekawymi miejscami. „Z czeluści cieni jak u Dantego/ wyłania się myśl/ moja własność” – pisze Górka w wierszu *Zacienienie*. Ten głos z głębi, wywiedziony z kontemplacyjnej ciszy, przeciwstawia tu zresztą pospolitej gonitwie myśli: „myśli uwolnionych/ zawiścią na portalach/ internetowych” czy płynących z „tresowanych mózgów”.

Owe chwile zadumy, zespolenia z myślą nader często zyskują prerogatywy twórcze, stają się czasem twórczego dojrzewania słów. „Brak wierszy odczuwam boleśnie/ suchość dni poraża/ Słowa napinam jak strunę” – takie ich ujęcie, werbalizację odnajdziemy w wierszu *Suchość w ustach*.

Mówiąc o poetyckich wzlotach, wspaniałych emanacjach twórczego ducha Zdzisława Górka niejednokrotnie wskazuje źródła inspiracji, osobowości, które tworzą ów panteon, wyżyny sztuki. W tym wierszu mówi o „bliskiej goryczy” i „rymach niespodzianych” Ernesta Brylla, „mądrości sowy” i „zwoju wyobraźni” Wiesława Myśliwskiego (w jego *Ostatnim rozdaniu*). Na orbicie różnych twórczych odwołań w innych wierszach (choćby dedykacyjnych czy rocznicowych, związanych z odwiedzeniem konkretnych miejsc) pojawiają się między innymi ks. Józef Tischner (*Jutro*), Wacław Kisiielewski (*Nagrana*), Anna Mirosława Nowak (*Odległe zdjęcie*), Janusz J.Fąfara (*Rzeszów w niedzielę 3 maja*), Fiodor Dostojewski (*Powidok II*), Julian Przyboś (*Nad Gwoźnicą*), Marek Aureliusz (*List do Marka Aureliusza*), Edgar Degas, Claude Monet, Antonio Vivaldi, Stanisław Wyspiański, Józef Mehoffer (*Tak radosna*), Jonasz Kofta (*Tej jesieni*).

Niejednokrotnie w utworach poetki możemy dostrzec inspirujący wpływ znanych dzieł. W zakończeniu wiersza *Wiosna na ul. Ks. Przeclawczyka* „nasza młodość skromna i czysta” kojarzy się z wierszem Adama Mickiewicza *Polaty się lzy...*, a „wysokie drzewa wspomnień” przywodzą na myśl *Wysokie drzewa* Leopolda Staffa. Niekoniecznie obrazowanie i spojrzenie na świat w ciekawie rozczłonkowanym graficznie wierszu *esteem* jest świadomym intertekstualnym odwołaniem, a jednak tak bardzo przypomina on utwór Marii Pawlikowskiej-Jasnorzewskiej *Najpiękniejszy sen*.

Tropienie i wyliczanie poetyckich odwołań, źródeł inspiracji nie jest najlepszą metodą interpretacji zbioru wierszy w sytuacji, gdy autorka ma swoją poetykę, styl tworzenia, subiektywną wizję świata – a tak przecież jest w przypadku autorki tomiku *Zawierania*. Zatem poprzestańmy na podanych przykładach: w każdym z nich, podobnie jak w innych utworach, poetycki świat Zdzisławy Górskiej jest wyrazisty, z indywidualnym piętnem, sposobem kreowania poetyckiej wizji. Istotnym wyznacznikiem jej poetyki jest stosowanie paradoksów, skojarzenia na bazie paradoksu, twórcze olśnienia.

Wiersz *Tak być* kończy poetka słowami: „Wiersz przyszedł na palcach 13-tego/ w piątek// Mam szczęście”. Wiersz pojawił się mimo takiej daty w kalendarzu, uczynił ją przekornie datą szczęśliwą, a może jest czymś, co potrafi naprawiać świat, ułomną rzeczywistość, sycić ją liryzmem? Podmiot mówiący wiersza objawia: pragnę „być wszystkim czego nie dotkam/ i czego dotknąć nie mogę”, „Zbieram przebiśniegi bez śniegu/ splatam wiklinę myśli na koszyki/ dla stokrotek”. Wena przychodzi bowiem niespodziewanie, poza jakimś rejestrem dni sprzyjających dziełu i nietwórczych. Potrafi wskrzesić na przykład „dryf na krze w środku lipca” (*Dryf*), przeciwstawić „mosiądz prostych liter na granicie” – „wersom mocniejszym od czasu” (*Marcowy dzień*).

Dla Zdzisławy Górskiej sama poezja staje się jakimś cudownym paradoksem istnienia: jej niedzisiejszość i niezyciowość to zarazem instancja uniwersalnej trwałości, wartości, która zmienacka objawi kiedyś swą moc, nawet w czasach zupełnie niesprzyjających.

Wiersz *trzeba* zaczyna poetka impresywnym nakazem, skierowanym do siebie samej – „trzeba wiersz zamknąć na klucz/ słowa powiązać w pęczki/ jak w starej spiżarni”. Później jednak ów wiersz może odradzić się jak feniks z popiołów, niespodziewanie objawić swą moc: „może kiedyś ktoś ożywi/ nikomu niepotrzebne/ i prawdę powiedzą/ w czasach intraty, procentów/ korzyści wszelkich”. W utworze *Odstona I* natomiast w jakiejś mierze autorefleksja poetki łączy się z rozważaniem nad pewnym stereotypem męskości i kobiecości, nad tym, na ile poezja ma swoją męską i kobiecą dystynkcję. „Od początku jestem kobietą/ Nie dziergam jednak misternych/ koronek/ i nie rozmawiam godzinami/ przez telefon/ Nie mam nawet różowej sukienki”. Wchodząc w „obieg wierszy” szuka ona „mocnego tętna”, „męskiej wrażliwości” – „nie ośmiela się przymierzyć/ wiersza do siebie”.

Zdzisława Górka poszukuje jakiejś prawdy o sobie, świecie, poezji, pozostaje niezwykle uważną rejestratorką świata, który poetycko przetwarza, obnaża, zderza z własnym wewnętrznym odczuwaniem. Znajdziemy w zbiorze ślady urzeczeń słowami, muzyką, miejscami i przedmiotami, estymę i podziw wobec dokonań różnych osób, refleksje nad wpływem nowoczesnych technologii i rolą tradycji, nad życiem i jego kresem – piętnem Nieznanego. Daje się wyczytać z tych wierszy jakiś twórczy imperatyw, przebija z nich humanistyczna i głęboko ludzka chęć ocalenia prawdziwych wartości, myśli i rzeczy: „Cokolwiek mogę, zbieram/ ale czy ocalam?” (*Najczęściej*).

Poetka niejednokrotnie daje wyraz swojemu zwątpieniu, ciągi pytań retorycznych są wyrazem dialogu z sobą, ze światem, innymi twórcami i myślicielami. Ponieważ jest nader płodna twórczo, tak wiele w swojej poezji „zbiera”, sprawia, iż odbiorca-recenzent może objąć swym krytycznoliterackim spojrzeniem jedynie wybraną przez siebie część jej dzieła (w tym przypadku zbioru *Zawierania*). W wierszu *To wszystko* Zdzisława Górka stwierdza z nutą samokrytycyzmu: „Nie dobiore słów do tęsknoty/ Uczuć żadną miarą nie zmierzę i nie porównam”. Czytelnik może jednak przekonać się, z jakim talentem to robi (czy próbuje robić – odnosząc się do słów wiersza), jak wiele w jej zbiorze twórczych zdarzeń serca, intelektu i wyobraźni, w jak ciekawy sposób tworzy swój własny świat i z okrucichów rzeczywistości kreuje prawdziwą poezję.

Ryszard Mścisz
recenzent „Frazy” – poeta